

Co wydarzyło się na sesji w Brzegu Dolnym? **O mediach, odpowiedzialności i granicach, których samorząd nie powinien przekraczać**

Ostatnia sesja Rady Miejskiej w Brzegu Dolnym pokazała, że część samorządowców ma poważny problem ze zrozumieniem roli niezależnych mediów. W punkcie "wolne wnioski" temat gminy ustąpił miejsca próbom tłumaczenia dziennikarzom, jak powinni pracować i co powinni, a czego nie powinni pisać. I komu radni i za co chcą płacić.

Poniżej szczegółowo opisuję co dokładnie powiedzieli radni oraz burmistrz, bo to ważne z punktu widzenia rzetelnego przekazu.

Wystąpienie radnego Jana Kaczora i personalny atak zamiast odniesienia do faktów

Radny Jan Kaczor odniósł się do artykułu na temat sytuacji w PCM (Powiatowym Centrum Medycznym, który ukazał się w papierowym wydaniu Kuriera Gmin). W swojej wypowiedzi: podważał prawo dziennikarza do opisywania powiązań rodzinnych w jednostkach związanych z PCM. Chodziło o to, że napisałam iż w laboratorium pracuje żona radnego. Przekaz był taki, aby radny zachował dystans do swoich wypowiedzi, które coraz częściej były bardzo emocjonalne i niespójne. Część jego wypowiedzi była wymierzona nie w sam artykuł, lecz w autorkę, sugerując, że "ktoś jej ten artykuł napisał", a może podpuścił ją... A on sobie nie życzy ataku na jego rodzinę.

Wypowiedź radnej Marii Wabińskiej: - "nie będziemy płacić lokalnym mediom, bo od lat piszą o nas krytycznie i tu wymieniła duże medium regionalne, któremu można zapłacić.

Radna wypowiadając te słowa publicznie w praktyce sugerowała powiązanie finansowania z oceną tekstu. To niebezpieczne podejście. Samorząd nie finansuje mediów za "pozytywne pisanie". Finansuje: ogłoszenia, komunikaty, informacje i wydarzenia publiczne, przetargi, komunikaty kryzysowe. To są ustawowe zadania - nie narzędzie nagradzania lub karania redakcji.

Wystąpienie radnego Piotra Bolkowskiego. Pytanie o gazetę samorządową

Dalej radny Piotr Bolkowski zapytał burmistrza: kiedy powstanie gminna gazeta samorządowa, dlaczego projekt nie ruszył, oraz czy gmina planuje rozpocząć wydawanie własnego tytułu prasowego. Pytanie padło w kontekście wcześniejszych dyskusji o mediach, co było znaczące - jakby pojawiła się gotowa alternatywa dla prasy, która nie pisze "w tonie oczekiwanym przez radnych.

Odpowiedź burmistrza Ireneusza Fury: gazeta samorządowa jest wstrzymana i nie ma kto jej prowadzić

Burmistrz wyjaśnił, że: osoba, która miała pełnić funkcję redaktora naczelnego gazety samorządowej, zrezygnowała z pracy, firma, która miała przygotowywać skład i druk, wycofała się ze współpracy, a dodatkowo sytuacja prawna dotycząca wydawnictw samorządowych jest niepewna, bo na poziomie rządowym trwają prace nad ograniczeniem możliwości finansowania takich gazet. W krótkim podsumowaniu burmistrz powiedział, że temat gazety samorządowej jest zatrzymany.

Chronologia była jasna:

Radny Kaczor skrytykował artykuł i jego autorkę.

Radna Wabińska powiedziała, że samorząd nie będzie płacić mediom piszącym krytycznie.

Radny Bolkowski dopytywał o uruchomienie gazety samorządowej.

Burmistrz wyjaśnił, że projekt jest zatrzymany.

Wypowiedzi części radnych pokazały, że oczekują mediów "przychylnych", a nie niezależnych. To nie jest dyskusja o jednym artykule. To dyskusja o modelu relacji między samorządem a wolną prasą.

Sejm i wcześniejsze próby ograniczania mediów

Nie tak dawno przedstawiałam w Sejmie skalę problemu gazet samorządowych, które zamiast informować, stały się narzędziem propagandy. Wskazałam wtedy również lokalny przykład z Brzegu Dolnego, kiedy była wydawana Panorama Brzegu Dolnego. Gdy znów pojedę do Sejmu, pokażę także fragment tej sesji - jako dowód, jak wygląda presja na media lokalne w praktyce.

To nie pierwszy raz, gdy próbowano ograniczać niezależną prasę. Kilka lat temu podczas rozmów koalicyjnych między samorządowcami, miał paść zapis koalicyjny: "uciszyć Kurier Gmin".

Mądrzy odeszli od stołu rozmów i podjęli wtedy dobrą decyzję. Ci, którzy wpadli na ten pomysł - dziś nie pełnią już funkcji publicznych. A media lokalne są dalej.

Kim jest dziennikarz?

Warto to jasno powiedzieć: nie jestem kronikarzem, który bezrefleksyjnie publikuje każde słowo padające z mównicy. Jestem dziennikarzem. A to znaczy, że moją pracą jest pytać, weryfikować, sprawdzać, szukać faktów, konfrontować je z rzeczywistością, komentować, jeśli wymaga tego interes publiczny. Dlatego spokojnie, ale stanowczo powtarzam: Pani radna Maria Wabińska: możecie płacić komu chcecie, "pod stołem", na faktury wystawiane przez różne firmy, a mnie nawet gdybyście złotem obsypywali, nie sprzedam wolnych mediów. Bo wolne media to te, które nie boją się mówić prawdy, nawet wtedy, gdy ta prawda okazuje się niewygodna, trudna albo po prostu nie pasuje do narracji tych, którzy akurat mają władzę.

Cała ta refleksja pojawia się w momencie, kiedy Ministerstwo Kultury przygotowuje Fundusz Wsparcia dla Lokalnych Mediów oraz pracuje nad ograniczeniem wydawania gazet samorządowych. To ważny krok, bo lokalna prasa, jeśli ma pozostać niezależna, musi być tworzona przez dziennikarzy, a nie urzędowe biuletyny udające media. A „Kurier Gmin” to nie tylko prasa – to portal i media społecznościowe: Facebook, Instagram i TikTok, za którymi stoi prawdziwa Redakcja, a za nami milionowe zasięgi.